

Katolik – wróg pedalskich swawoli?

10 czerwca 2017

3 czerwca ulicami Warszawy przeszła Parada Równości. Było kolorowo i kontrowersyjnie. Politycy lewicy mieli możliwość pokazania się publicznie, a ci z prawicy komentowania „dziwactwa”, które – jak mówili – maszerowało w otoczeniu tęczyowych barw nie wiadomo właściwie po co i w jakim konkretnie celu.

„Przecież Polacy nie lubią pedałów!” – czytam wszem i wobec. Z podziwu wyjść nie mogę, bo przecież pedałów w Rzeczypospolitej cała masa. Podobnie jak Żydów i masonów, czyż nie? Wchodzę na jedno z forum, na którym ludzie mogą komentować Paradę Równości. Wzrokiem, nieco chaotycznie (bo od k..., ch..., skur... bolą mnie już oczy) zatrzymuję się na moment na wpisie Adama – Prawdziwego Polaka: „Polska dla Polaków, komora dla pedałów”. Przewijam stronę w dół, czytam dalej: „Chłopak i dziewczyna to jedna rodzina, Katolik- wróg pedalskich swawoli”.

Wiecej cytować nie będę. Bo mi wstyd za tych „prawdziwych Lachów”. Bo Polak brzmi dumnie. To obywatel kraju, w którym od wieku szanowano drugiego człowieka, w którym już za Kazimierza Wielkiego dano schronienie Żydom, w którym stał się „cud nad Wisłą”, w którym urodził się zwierzchnik Kościoła katolickiego i wreszcie w którym nikt nie wstydzi się chodzić na mszę i mówić, że Matka Boska to królowa. To kraj, który przeżył straszną historię, w którym z zimną krwią w obozach koncentracyjnych mordowano Żydów, Polaków i Romów. To kraj przesiąknięty potem i walką o wolność. Bo kiedy inne narody traciły nadzieję, Polacy wierzyli. Szli przed siebie, dając przykład wszystkim dookoła.

Często zapominamy, jak mądrym i szlachetnym narodem jesteśmy. Jak wiele zrobiliśmy dla Europy i chrześcijaństwa. Jak

gorliwie się modlimy, jak chcemy budować nasze państwo, by było chlubą nas wszystkich. W gonitwie myśli i zapracowanej codzienności, gdzieś od środka, czasem wylewa się z nas jad. Zapominamy, że każdy z nas, pedał czy Murzyn, Rosjanin czy Niemiec, Libańczyk czy Marokańczyk jest odbiciem samego Boga. Brzmi kościelnie, nieprawdziwie, sztucznie, patetycznie? Może Tobie się tak wydaje. Ale równość to sprawiedliwość. Sprawiedliwość może się realizować jedynie tam, gdzie nie istnieje specjalne uprzywilejowanie albo dyskryminacja jakiejś grupy.

Definicje homoseksualizmu są na ogół bardzo związane. „Słownik psychiatrii” zwraca uwagę przede wszystkim na „dominującą skłonność seksualną do osoby tej samej płci”, i to niezależnie od tego, czy dochodzi do nawiązania fizycznych relacji homoseksualnych. Zaś niedawno wydana encyklopedia PWN określa homoseksualizm jako zaburzenie w identyfikacji i pełnieniu ról seksualnych, a także jako podejmowanie zachowań seksualnych z osobnikami tej samej płci – choć już w 1993 roku WHO wydała oświadczenie, że „orientacja seksualna nie może być rozpatrywana jako zaburzenie”. Godna uwagi jest definicja Katechizmu Kościoła Katolickiego, która stwierdza, że „homoseksualizm oznacza relacje między mężczyznami lub kobietami odczuwającymi pociąg płciowy, wyłączny lub dominujący, do osób tej samej płci”. W odróżnieniu do pozostałych dwu definicji, Katechizm kładzie nacisk na czyny, a nie na samą skłonność. To niewątpliwie wyraz troski Kościoła, by nie stygmatyzować osób posiadających lęki homoseksualne czy też nawet pewien rodzaj homoseksualnych skłonności.

Kościół nie potępia więc gejów ani lesbijek. Nikt nie chce, jak „Prawdziwy Polak” wysyłać ich do komór czy zamykać w gettach. Kościół nie daje oczywiście przyzwolenia na to, aby mężczyzna poślubić mężczyznę, a kobieta kobietę, bo forma małżeństwa zarezerwowana jest od wieków dla osób odmiennej płci. Tak jest i już. Chodzi jednak o to, że, czytając takie

fora internetowe, łapię się za głowę i wpadam w panikę. W prawie każdej wulgarnej wypowiedzi było podkreślenie słowa „katolik”, „wierzący”, „chrześcijanin”. Jeżeli „Adam – Prawdziwy Polak” nie szanuje drugiego człowieka, życzy mu źle, nie jest katolikiem. Nie jest dobrym człowiekiem, za którego każdy chrześcijanin powinien uchodzić.

Skłonności homoseksualne nie są chorobą, zboczeniem i nikt za to do piekła nie pójdzie. W jednym z „Listów do biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych” czytamy, iż „szczególna skłonność osoby homoseksualnej, choć sama w sobie nie jest grzechem, to jednak stwarza mniej lub bardziej silną skłonność do postępowania, które z punktu widzenia moralnego jest złe. Z tego powodu sama skłonność musi być uważana za obiektywnie nieuporządkowaną”. I kropka.

Podobnie jest w judaizmie. Ortodoksyjni Żydzi, powołując się na „Torę” i na „Talmud”, potępiają czyny homoseksualne, ale nie zajmują się samymi skłonnościami, ponieważ uważają, że nie mają one znaczenia moralnego. Zjednoczona Synagoga Judaizmu Konserwatywnego uważa, że status homoseksualistów jest podobny do statusu tych Żydów, którzy naruszają jedno z 613 nałożonych na nich przykazań (micw). Żydzi ortodoksyjni nie uznają związków homoseksualnych i nie dopuszczają homoseksualistów do pełnienia funkcji rabina. Sprzeciwiają się jednak wszelkiej dyskryminacji osób homoseksualnych.

Pamiętajmy więc, że złorzeczenie jest grzechem ciężkim, zwłaszcza wtedy, gdy jest kierowane wobec drugiego człowieka. Jeśli więc denerwuje cię widok Biedronia, Jacykowa, Rabieja – to idź do kuchni i napij się szklanki wody. Ponoć jest dobra na wszystko!

Szczęść Boże.

Autorstwo: S. Dina

Źródło: MediumPubliczne.pl